

SYLWIA
CHWEDORCZUK

KOWALSKA

TA OD DĄBROWSKIEJ



MARGINESY

Copyright © by Sylwia Chwedorczyk
Copyright © by Wydawnictwo Marginesy, Warszawa 2020

*Nie skarż się na dwoistość uczuć.
Najgorzej, gdy nie ma ich wcale.**

* Anna Kowalska do Marii Dąbrowskiej, Wrocław, 13 marca 1946.

W marcu 1943 roku do Marii Dąbrowskiej, autorki cenionej, rozpoznawalnej, cieszącej się uznaniem tak czytelników, jak i krytyków, przyjeżdża Anna Kowalska, mało znana pisarka ze Lwowa. Zjawia się na Polnej pod nieobecność Marii; przyjmuje ją i serdecznie gości długoletni partner Dąbrowskiej – Stanisław Stempowski.

Wagę tego wydarzenia Kowalska trafnie ocenia już w dniu przyjazdu: „To, że nie zastałam p. Marii, kiedy przyjechałam – zapisuje w dzienniku – zasmuciło mnie tak bardzo, że aż się zdziwiłam. Miałam takie dziwne, bardzo dziwne wrażenie. Bo jak tylko weszłam [...] wiedziałam, że jej nie ma w Warszawie; kiedy rozmawiałam z p. Stanisławem, nawet kiedy już się myłam, przebierałam, kiedy piłam herbatę, kiedy leżałam na tapczanie p. Marii – czułam jedno, powinnam wstać i pod jakimkolwiek pozorem wyjść, wyjechać, uciec. Właśnie uciec”.

Nie ucieka. Kilka następnych nocy spędza u przyjaciół, a gdy Dąbrowska wraca z kursu spółdzielczego odbywającego się na Bukowinie, korzysta z jej zaproszenia i zatrzymuje się w domu pisarki. Pierwsze spędzone z Marią dni są dla Anny niekończącą się radością ze spotkania. Nie ustają wieczorne opowieści o wojennych wydarzeniach, o losach wspólnych znajomych. Stanisław bierze udział w tych rozmowach, a czasem tylko im się przysłuchuje lub też, znużony sennością, idzie do swojego pokoju, zostawiając pisarki same. Gdy już zmęczone historia-

mi kładą się spać, Anna długo jeszcze wsłuchuje się w równomierny oddech Marii śpiącej na sąsiednim łóżku.

Wiosna i lato 1943 roku, które Kowalska spędza w Warszawie, wypełnione są codziennymi sprawami – poszukiwaniem możliwości zarobku, składaniem wizyt, przygotowywaniem przeprowadzki do Warszawy oraz pisaniem listów do pozostawionego we Lwowie męża. Co innego jednak stanowi istotę tych dni – najważniejsze jest zauroczenie trzydziestodwuletniej Anny pięćdziesięcioletnią Marią. Rodzi się miłość.

„GŁÓD CZUŁOŚCI”

KIEDY ANNA BYŁA ANKĄ

Wiele lat wcześniej, zanim Anna stała się pisarką, stojącą u progu domu i życia Dąbrowskiej, jest Anią, Anulką, Anusią, Andzią, a raczej po prostu Anką, nosi nazwisko Chrzanowska i mieszka we Lwowie. To dziewczynka inteligentna, smutna i dojrzała od swoich koleżanek.

Anna przychodzi na świat 26 kwietnia 1903 roku we Lwowie. Od początku wpływ na jej rozwój mają dwa domy: dom rodziców, Ludwika i Marii Anieli (matka Anki zwykła używać swojego drugiego imienia), oraz dom pań Chrzanowskich – babki Désirée Quinton, rodowitej Francuzki, oraz ciotek: Marii i Anny. „Między oba te domy było podzielone, a raczej rozdarte, dzieciństwo i młodość”, napisze Kowalska w kwietniu 1944 roku do Marii Dąbrowskiej. Wzrastanie w dwóch domach, wywodzących się z różnych środowisk, znacząco wpływa na dziewczynkę – w każdym z nich bowiem nie tylko inaczej się mieszka i jada, o czym decydują względy finansowe i zwyczaje, ale też obowiązuje w nich odmienny kodeks etyczny i co innego nazywa się pięknem. Zasady panujące w domu ciotek, w domu rodziców i w szkole pokrywają się jedynie częściowo, a to, co nie jest identyczne lub przynajmniej bardzo podobne, stanowi zarzewie sporu, wojny i rodzinnego cierpienia. Staje więc przed Anką nie lada zadanie: wciąż musi dokonywać wyboru pomiędzy prezentowanymi przez dorosłych poglądami na świat. Musi

także dostosowywać się do nich – i to w taki sposób, by nikogo zanadto nie urazić. „Rodzina nasza [...] – wspomina po latach – składała się z tych, którzy nie chcieli znać moich rodziców, i z tych, których moi rodzice nie chcieli znać. Dla dziecka było to nieraz bolesne, ale i pouczające”. A także wymuszało dorosłość, na którą było jednak za wcześnie.

Wpływ sióstr Ludwika na wychowanie Anki przybiera na sile, gdy dziewczynka przeprowadza się w drugiej połowie 1914 roku do domu ciotek. Czteropokojowe mieszkanie pań Chrzanowskich znajduje się na pierwszym piętrze kamienicy przy ulicy Lelewela 5, niemal w samym centrum Lwowa, blisko ulic Akademickiej i Ossolińskich oraz gmachu uniwersytetu. O przenosinach decydują względy praktyczne – trwa pierwsza wojna światowa, państwo Chrzanowscy szukają sposobów, dzięki którym mogliby podratować domowy budżet, zawsze niewystarczający.

Pomysł nie jest zupełnie nowy. Jeszcze przed wybuchem wojny Anka przychodzi do ciotek na obiady przygotowywane przez kucharkę pań Chrzanowskich. Posiłki podawane na Lelewela są pożywne, takich by w domu nie zjadła, a Prywatne Gimnazjum Żeńskie imienia Juliusza Słowackiego, do którego wówczas uczęszczała, znajduje się w centrum miasta. Ówczesny dom rodzinny, często przenoszony z miejsca na miejsce w obrębie rogatek Lwowa – ojciec Anki pracuje jako nadstrażnik miejski – mieści się wówczas na rogatce Łyczakowskiej, znacznie oddalonej od centrum, dlatego dziewczynce wygodniej po szkole przyjść do ciotek, gdzie jest pod dostatkiem jedzenia i książek, i skąd wszędzie blisko.

Samo mieszkanie Anka zna dobrze – odkąd pamięta, ojciec co niedzielę zabierał całą swoją rodzinę na Lelewela. Wizyty te początkowo wzbudzają w niej dużą ciekawość. Do stołu poda-

wane są francuskie potrawy, wśród których króluje przygotowywana osobiście przez jedną z ciotek sałata. Niekiedy wokół stołu gromadzą się dostojni goście, prowadzone wówczas rozmowy są niezmiernie ciekawe, a serwowane desery zachwycają nawet najbardziej wymagających. Im więcej lat ma Anka, tym lepiej rozumie, że na Lelewela panuje nieprzychylny jej rodzicom nastrój. Najbliższą rodzinę Anki, pozbawioną upragnionych zalet – nienagannych manier, poprawnej francuszczyzny, kształtnych twarzy, drobnych rąk i nóg, zgrabnych ruchów – traktuje się tu protekcyjnie, niczym ubogich krewnych, po wyjściu których oddycha się z ulgą. Być może z ulgą, zamknąwszy za sobą drzwi, oddychają również państwo Chrzanowscy, którzy na Lelewela nie czują się swobodnie. Pod czujnym okiem pań wciąż czekają na ich aprobatę, na symboliczne pochwalne *bien*, które mogłoby paść w ich kierunku podczas jednej z takich wizyt.

Mimo starań nigdy nie udaje się Chrzanowskiemu usłyszeć owego „dobrze”, oznaczającego akceptację ich manier, charakterów i zwyczajów. Wręcz przeciwnie – pani Aniela bywa na Lelewela określana mianem „prostaczki”, Ludwik jest traktowany z pobłażliwością, a Anka – w tym domu zamieszkałym przez kobiety drobnej budowy i delikatnych kształtów – nazywana bez ogródek „grubasem”. Dziewczynce nieraz dawano do zrozumienia, że ciąży na niej pochodzenie matki, co sprawia, że najstarsza córka Ludwika wzrasta z kompleksem bycia niewystarczająco mądrą, czemu będzie się starała zaprzeczyć.

W takim to domu jesienią 1914 roku przychodzi Ance zamieszkać – obiady przybierają postać długich wspólnych popołudni, aż w końcu przeradzają się we wspólnotę bytu. Jedenaście lat Anka opuszcza swój dom rodzinny na zawsze.

Maria Aniela Ochabska i Ludwik Klemens Chrzanowski, rodzice przyszłej pisarki, pobierają się w 1902 roku w kościele Matki Boskiej Śnieżnej. Nikt z rodziny męża nie uczestniczy w ceremonii zaślubin – nikogo o niej nie poinformowano. Ludwik w tym czasie trzyma się z dala od swojej rodziny, podejrzewa także, że jego wybranka nie spotka się z entuzjastycznym przyjęciem wysoko mierzących sióstr. Niedługo po zaślubinach sprawa wychodzi jednak na jaw, czy to wskutek doniesień usłużnych znajomych, czy też w wyniku przypadkowego spotkania na lwowskiej ulicy. Ciotki rzecz przyjmują z niezadowoleniem, ale rozluźnione rodzinne relacje dzięki zabiegom obu stron odradzają się.

Chrzanowski, starszy od żony o dwadzieścia jeden lat, całymi dniami pracuje, a Aniela zajmuje się domem. Małżonkowie szybko zostają obdarzeni potomstwem. Już w 1903 roku we wsi Zamarstynów, włączonej w późniejszych latach do Lwowa, w domu przy ulicy Lwowskiej 64 przychodzi na świat ich pierwsza córka. Dziewczynce nadano imiona sióstr Ludwika, by je sobie zaskarbić: Anna Maria. Dwa lata później rodzi się brat Ignacy, a w 1912 roku siostra Zofia. Matka Anieli – Franciszka z domu Pest – pracuje w zakładzie ogrodniczym. Pięcioro dzieci wychowuje samotnie. Grzegorz Pest, jej mąż, pracownik Izby Skarbowej, zmarł w sile wieku, co zdecydowanie pogorszyło sytuację ekonomiczną rodziny Pestów, na skutek czego dziewięcioletnia wówczas Aniela przerwała naukę w szkole na rzecz dającego praktyczne umiejętności kursu krawieckiego. Do szkoły nie wróciła; dopóki nie wyjdzie za mąż, będzie pomagała matce w domu.

Rodzina od strony ojca ma korzenie francuskie – dziadek Ignacy Chrzanowski ożenił się z Désirée Quinton, córką bogatego ogrodnika z Palaiseau, z którą doczekał się sześciorga dzieci: Pawła, Juliusza, Władysława, Anny, Marii i Ludwika. Ignacy, o którym mówiło się, że jest wybitnie zdolny, pochodził z rodziny ziemiańskiej z tradycją niepodległościową – spowinowacony z Wojciechem, jednym z przywódców powstania listopadowego, generałem i kartografem, oraz z Leonem, posłem na Sejm, doktorem praw, literatem. We wczesnej młodości Ignacy angażuje się w ruchy wolnościowe, w 1848 roku bierze udział w powstaniu węgierskim, ale jakiś czas później porzuca służbę wojskową i przedostaje się do Francji, gdzie kończy studia. Po zakończeniu nauki konstruuje mosty, dzięki czemu zyskuje uznanie i spore pieniądze. W tym czasie poznaje swoją przyszłą żonę Désirée.

Młodzi małżonkowie mogą się cieszyć życiem w dostatku, choć praca Ignacego wymaga od nich pewnego wysiłku – częstych przeprowadzek (w jednym z tych przejściowych domów, w miejscowości Joinville-le-Pont rodzi się ojciec Anny). Przemieszczanie się w różne strony może nie daje poczucia stabilizacji, ale poszerza horyzonty i grono rozsianych po świecie znajomych. Na dłużej Chrzanowscy zatrzymują się w Hiszpanii, dlatego szóstka ich dzieci ma szansę mówić nie tylko po francusku, ale i po hiszpańsku. Nie zna jednak języka polskiego, nad czym Ignacy szczerze ubolewa i uznaje za swoją klęskę. Tęskni za ojczyzną, dlatego gdy tylko ma ku temu okazję, przyjmuje u siebie Polaków i wiedzie z nimi gorące dyskusje na temat sytuacji Polski, zaborów, konieczności walki i czynu. Wzburzają się podczas tych rozmów jego goście, pragnący dobra ojczyzny, i nierzadko głośno wyrażają swoją złość, cierpienie oraz niezgodę na istniejący stan rzeczy. Te spotkania

i rozmowy są potrzebne Ignacemu, ale w jego żonie wzbudzają zdziwienie i niechęć – Désirée, tak bardzo Quinton, a tak mało Chrzanowska, żywi wstręt do cierpienia i jeśli nie daje się go w żaden sposób uniknąć, uważa, że przynajmniej nie należy o nim rozmawiać. Przyjaciele Ignacego zaś cierpią głośno i bez wstydu. „W domu Chrzanowskich mówiono po francusku, kuchnia była francuska, czytano i uczono się po francusku, ale niezrozumiała, nieznośnie patetyczna polskość coraz to mąciła francuski ład”. Tak przynajmniej opowiada o tych wydarzeniach w jednej z najlepszych swoich książek – *Na rogatce* – Anna Kowalska.

Ów ład zostaje w końcu całkowicie zmałowany – za namową Adama Sapięhy Ignacy decyduje się na powrót do kraju. Na nic się zdają protesty zrozpaczonej żony – Chrzanowscy przenoszą się z Paryża, gdzie wówczas przebywają, do Polski. Zamieszkują w Brodach, w powiecie lwowskim. Zmiana ta – niczego nie ujmując powiatowemu miasteczku – wstrząsa Désirée do tego stopnia, że babka Anki najpierw się rozchorowuje, a potem postanawia, że jej stopa nie przekroczy progu ich domu.

Tę patową sytuację, która trwa długie dwa lata, zmienia kolejna przeprowadzka, tym razem do Lwowa, gdzie inżynier Ignacy Chrzanowski dostaje posadę w urzędzie państwowym. Stolica Galicji Wschodniej zapowiada się lepiej niż Brody – to miasto dość duże, ruchliwe, z perspektywami rozwoju. Ale choć Désirée po przeprowadzce zmienia swój wcześniejszy, ograniczony jedynie do domowej przestrzeni tryb życia, to Polski ani ona, ani jej dzieci nigdy specjalnie nie polubią.

Aniela i Ludwik Chrzanowscy nie posiadają własnego domu i także często się przeprowadzają, choć jedynie w obrębie Lwowa. Pracownikowi akcyzy należy się służbowe mieszkanie przy tej rogatce, przy której aktualnie sprawuje służbę. Do zmiany miejsca pracy dochodzi często i zawsze łączy się to ze zmianą miejsca zamieszkania. Rogatkę Zamarstynowską, miejsce urodzenia Anki, Chrzanowscy zamieniają po trzech latach na rogatkę Gródecką. Potem były, kolejno: Wólka, rogatka Janowska, ponownie Gródecka, a następnie Łyczakowska. Przydzielane mieszkania są małe, nierzadko zniszczone, zawilgotniałe. Mieszkanie na rogatce Gródeckiej znajduje się tuż przy torach, pełno w nim węglowego pyłu, sadzy, zapachów z wychodka i smutku. Gdy oddane do ich dyspozycji lokum posiada ogród, Chrzanowscy są uszczęśliwieni – pomijając względy praktyczne, czyli możliwość uprawy własnych warzyw i owoców, Aniela i Ludwik oraz ich dzieci po prostu lubili ogrody. Pachniało w nich lewkoniami, maciejką i bzem. Z tego powodu pobyt na Wólce, gdzie Anka spędza czas głównie w ogrodzie oraz na pobliskich łąkach – szczawiowych, łopianowych i kwiatnych – zapada w jej pamięć jako najszczęśliwszy okres wczesnego dzieciństwa.

Chrzanowscy nie żyją dostatnio, bo i skąd. Brakuje im pieniędzy na lepsze życie, a czasami i na opał czy wrzucenie do garnka czegoś więcej niż obrzydłe już wszystkim kasza i kartofle. Troska o codzienność pozostaje na głowie wysokiej, potężnie zbudowanej i energicznej pani Anieli, której nie opuszczają aspiracje prowadzenia domu wielkomiejskiego, mimo że zupełnie nie może sobie na to pozwolić. Dzieciom stara się

zapewnić poczucie bezpieczeństwa i dać tak zwane staranne wychowanie. Każdego dnia troszczy się o to, żeby domownicy mieli co jeść i co na siebie włożyć, żeby w domu było posprzątanane, a dzieci miały odrobione lekcje. Nikt jakoś specjalnie nie docenia jej pracy, dopiero Anna – po latach – dostrzeże matczyzny trud. Tymczasem pani Aniela zasługuje na uwagę. To silna osobowość, rzadko się skarży. Gdy obowiązki domowe zbytnio jej nie przeciążają, żartuje, podśpiewuje, wszędzie jej pełno. Lubi ruch, dlatego nie wzbrania dzieciom zabaw w ogrodzie, na łąkach i w lesie. Latem razem z nimi znosi do domu naręczka kwiatów, którymi przystraja skromnie urządzone, niewielkie pomieszczenia. Do pomocy przy większych porządkach i robieniu prania ma przychodzącą w soboty panią Bazyłową.

Dopiero przeprowadzka na roгатkę Janowską przynosi Chrzanowskiemu zmianę na lepsze – dostają jasne, dwupokojowe mieszkanie z kuchnią w nowo wybudowanym budynku. Takie lokum, choć bez łazienki, zdaje się im luksusem. Okolica jednak nie zachwyca, miejsce wcześniejszego węglowego pyłu zajęły kurz i piach, do tego widok z okna nastraja domowników ponuro – za domem znajduje się rozległy cmentarz.

Gdy Chrzanowskiemu wyjątkowo źle się wiedzie, bywa, że Aniela bierze w sklepach produkty na kredyt, wyprzedaje prezenty czy okazjnie nabyte przedmioty, ratując w ten sposób domowy budżet. By zaoszczędzić, sama piecze chleb z czaruską i kminkiem. Wiosną i latem sytuacja trochę się poprawia. Aniela co prawda ma więcej pracy, bo zajmuje się ogrodem, ale dzięki niemu domowa kuchnia jest bogatsza, smaczniejsza i urozmaicona. Wtedy też łatwiej, mimo niezalanych dziur w budżecie, namówić męża na kupno modnego kapelusza czy zakietu. Aniela robi to rzadko, nienatrętnie, ale skutecznie.

Matka Anki niekiedy zapada na zdrowiu, ale nawet wówczas nie chce być ciężarem dla niepojmującego domowych trudności męża. Pomocy w prowadzeniu domu i opiece nad rodzeństwem oczekuje raczej od najstarszej córki. Ludwik nigdy nie należał do osób zaradnych, mimo wysiłków rodziny nie odebrał pełnego wykształcenia – nie chciał się uczyć – do tego wciąż pozostaje „osobny”, nieumiejętnie nawiązuje kontakt z otaczającym go światem. Trudno mu się odnaleźć we Lwowie – czy gdziekolwiek indziej, wydaje się „liryczny i do śmieszności rzetelny”, wspomni po latach Anna. Wszędzie obcy: za granicą uważany za Polaka, w Polsce za Francuza. Ma problemy z komunikacją, źle mówi nie tylko po polsku, ale właściwie w każdym innym języku. Ustępliwy, nieuważny, nieśmiały. Nie umie zadbać ani o siebie, ani o rodzinę, choć i Aniełę, i dzieci na swój sposób bardzo kocha. Anka także bardzo kocha matkę, potrzebuje jej uwagi i uznania, ale pani Aniela szczeni swęj córce zachwytyw i przesadnej czułości. Więcej uwagi poświęca młodszemu dziecku, Ignacemu – ruchliwemu, skoremu do żartów, zaskarbiającemu sobie sympatię otoczenia. W odróżnieniu od Anki – niezręcznej, otyłej i powolnej – jest zwinny, śmiały, pełen uroku. Spełnia oczekiwania matki, która go uwielbia i rozpieszcza. Ten złoty okres w życiu dziecka przerywa ciężka choroba, na którą chłopiec zapada. Nigdy już potem nie wróci do poprzedniej kondycji. Ignas bezpowrotnie zmienia usposobienie, traci swoją żywiołowość oraz bystrość umysłu. Uwaga matki tym bardziej jednak przy nim pozostaje – Aniela otacza go wyjątkową troską i opieką, niewiele czasu poświęcając córce. Z ojcem mają dzieci zdecydowanie słabszy kontakt, na skutek czego odczuwają w jego obecności skrępowanie, choć Ludwik nie postępuje z nimi szczególnie surowo, nie pozwala ich bić i jest wdzięczny za każdą okazaną mu czu-

łość, a także, o ile może, obdarowuje je drobnymi prezentami. Domem jednak zbytnio się nie interesuje.

Późnojesienne i zimowe wieczory różnią się od letnich między innymi tym, że pani Aniela częściej znajduje czas na czytanie, co bardzo lubi. Uznaje tę czynność za ważną i kształcącą. W pamięci Anny zapisał się obraz matki, w którym ta wciąż poszukuje dla siebie nowych pisarzy, maniakalnie zagłębia się w różnorodne literackie nastroje, a kolejne odkrycia przypominają raczej „przejście na nowe wyznanie religijne niż estetyczne”. Swoimi fascynacjami dzieli się z rodziną, ale jej zachwyty nie zawsze są przyjmowane przez dzieci z entuzjazmem, często bowiem oznaczają, że trzeba będzie uczyć się na pamięć nowych wierszy, na co one niekoniecznie mają ochotę. Oziębły stosunek dzieci do aktualnie ulubionych utworów matki prowokuje rodzinne kłótnie i pretensje rodzicielki.

Wieczorami Aniela lubi siadać przy jadalnym stole i pisać „opowiadania wierszem”, prosząc niekiedy domowników o brakujący rym. Dzieci podpowiadają i z drżącym pytaniem na ustach „mamo, czy już?” wyczekują pisarskiego efektu. Gdy wreszcie akt twórczy staje się ciałem, mogą wysłuchać poematu – o domu, o codziennych pracach czy drobnych wydarzeniach. To naiwna kronika rejestrująca codzienne życie, ale domownicy przepadają za nią i wypatrują kolejnych literackich wieczorów. Bywa też, choć rzadko, że to ojciec wspomina swoje dzieciństwo spędzone w Hiszpanii, czyniąc ją w swoich opowieściach rajem utraconym. Tak o tym przynajmniej opowiada Anna w 1948 roku w artykule zatytułowanym *Jak stałam się pisarką?*

Domowy budżet państwa Chrzanowskich niekiedy ratują ciotki. Czasem podczas wizyty na Lelewela ciotka Marynia bierze Ludwika na bok, by wręczyć mu kopertę z pieniędzmi: na mleko dla dzieci, na węgiel, na szewca, na drobne, na osobi-

ste wydatki, „żeby bez pieniędzy nie chodził”. Pomoc ta jest niezwykle potrzebna, choć udzielana z poczuciem wyższości nad obdarowywanymi. Ciotki nigdy nie zaakceptują prostoty i biedy otaczającej brata, jego życiowej nieporadności oraz zachowania Anieli – gardzą takim stylem życia; Anka doskonale tę pogardę wyczuwa, a czasem nawet ją przejmuje i okazuje swojej matce. Już niebawem w szkole dziewczynka dowie się, że ubóstwo jest nie tylko niewygoda, ale i czymś wstydlivym. Niezręcznym tematem na Lelewela była także rodzina Anieli, która staje się coraz uboższa, w miarę jak w obrębie Lwowa powstają kolejne przedsiębiorstwa ogrodnicze, na skutek czego warzywa tanieją, a drobne zakłady upadają. Babcia Franciszka Pest musi więc zaradzić tej nowej biedzie – sprzedaje na lwowskim rynku kwiaty, co ciotkom, które ją tam spotykają, odbiera dech i na kilka dni pozostawia w nastroju wstydu i współczucia dla Ludwika i jego dzieci.

Z pamięci uzupełniającej krajobraz rodzinnych relacji wyłaniają się jeszcze dwie postaci – wuj Juliusz i ciotka Miła. Z bratem ojca, mieszkającym na stałe za granicą, wykładowcą na wojskowej uczelni, dziewczynka podczas jego pobytu we Lwowie – jedyne, jaki Anna zapamiętuje – nawiązuje nić porozumienia. Wuj przyjeżdża tak rzadko i na tak krótko, że starcza mu cierpliwości dla całej rodziny i nikomu się nie naraża – wszyscy go uwielbiają. Gdy przebywa we Lwowie, czas wypełnia się opowieściami, śmiechem i wspólnymi spacerami. Juliusz zbyt szybko jednak wyjeżdża i prócz tęsknoty i kilku listów do bratanicy nie pozostawia po sobie we Lwowie niczego więcej.

Dużą sympatią Anka obdarza także ciotkę Miłę, serdeczną i roześmianą siostrę mamy. Ot, taką zwyczajną, pozwalającą dzieciom być dziećmi. Szkic opowiadania o niej znalazł się

w spisanych po latach przez Annę *Poetycko stylizowanych wspomnieniach z okresu dzieciństwa i młodości. 1905–1933*, ukazujących świat, w którym wszyscy bezskutecznie poszukują ciepła i zrozumienia. Autorka przedstawia w nich siebie zwykle w opozycji do otoczenia lub też niezauważaną przez innych – w kłótni z bratem o kota, którego chłopiec męczy, w sporze z matką o prezent od ciotki, a także płaczącą samotnie w nocy z powodu zranionego gdzieś na mieście ojca. Ukazane w nich dziecko pozostaje na obrzeżach zainteresowań dorosłych. Można do tego dziecka kierować różnorakie pretensje, rozliczać z wszelkich niezręczności – i nazywać to wychowaniem.

NA LELEWELA

„Mówiło się: Lelewela, i zaraz zjawiało się wszystko – wspomina Anna – francuszczyzna, starość, ciche głosy, kurczowe trzymanie się drobnych nawyków, nostalgia za przeszłością, strach przed każdą zmianą, a także zapach lawendy i kolońskiej wody, wino do obiadu, lśniące posadzki i wciąż drobne nagany, że się nie umie jeść, chodzić, nawet oddychać”. Babka Quinton wraz z córkami przeprowadza się na Lelewela po odejściu męża Ignacego, który długo przed śmiercią nie angażuje się w życie społeczno-zawodowe – przez czternaście lat leży w domu, sparaliżowany. Mimo jego choroby Chrzanowscy żyją dostatnio. Gdy Ignacy umiera, ciotki, przyzwyczajone do dobrobytu i życia na wysokim poziomie, obierają sobie za cel utrzymanie dotychczasowego standardu. Nie wychodzą za mąż, czy to z braku okazji, czy też z przekonania, że mężczyźni są źródłem wszelkiego niepokoju. Żyją ze spadku i z lekcji francuskiego udzielanych elicie Lwowa, dzięki którym zarabiają pieniądze na swoje codzien-

ne potrzeby. Językiem dzieciństwa posługują się między sobą w domu, również w rozmowach z Anką. Bardzo dużo czytają. Są sztywne, wymagające i przeświadczone o istotnej roli, jaką w życiu młodego człowieka odgrywać mogą rzetelna wiedza i kindersztuba. Wychowanie dziewczynki skupia się głównie wokół tych obszarów – w domu ciotek pod dostatkiem było nauki, opieki i jedzenia, ale Ance brakowało obecności matki i swobody.

W mieszkaniu, gdzie prócz pokoi znajdują się jadalnia, salon z dwuskrzydłowymi drzwiami, obszerny przedpokój i kuchnia, często panuje półmrok i ponury nastrój – okna przysłaniano ciężkimi zasłonami, a w tygodniu meble w salonie przykrywano białym płótnem. W pokojach królują atlasowe, perlistoszare parawany, dzięki którym można się odgrodzić od świata. Na półkach i stolikach zalegają książki, porcelanowe figurki, zielono-czerwone szklane kule, koronkowe serwetki i obrusy, flakony, pudełka, pióra, ołówki, noże do papieru. Prezenty od krewnych i przyjaciół przywiezione z Persji, Jerozolimy i Hiszpanii zdobią komody. Gdzieś pod oknem stoi stół z Paryża, obok mahoniowa toaleta. Na ścianach wiszą miniatury, fotografie przodków z odległego świata, w ramce za szkłem, na widocznym dla wszystkich miejscu, medal dziadka. Okna zdobią ulubione przez babcię azalie. W tygodniu wchodzi się do domu bocznym wejściem, i to tak, by nie robić hałasu – w ciągu dnia ciotki udzielają lekcji.

Wieczorami panie Chrzanowskie opowiadają bratanicy o dawnych czasach, dzięki czemu Anka szlifuje francuski i zapoznaje się z krajobrazami i zwyczajami Francji i Hiszpanii. Zwłaszcza babcia, podobnie jak Ludwik, z sentymentem wraca do minionych lat. Opowieści ciekawią wnuczkę, rozbudzają w niej tęsknotę za podróżami i chęć poznawania odległych wówczas światów.

Niewielką wagę przywiązuje się w tym domu do potrzeb nastolatki. Ciotki rzadko próbują zrozumieć, co może interesować dziewczynkę, nie przejmują się, że Anka uchodzi za dziwaczkę, bo ubierana jest w sukienki przerobione z ich garderoby wyciąganej z przepastnych skrzyń, czego nastolatka nie znosi. Na nic jednak zdaje się bunt, nie można się w tym domu sprzeciwiać czy być spontaniczną – wszystkie czynności i uczucia mają być zaplanowane i pod kontrolą. Świat na Lelewela to często świat pozorów – Anna wróci do niego w książce *Gruce. Powieść o lwowskiej rodzinie*, w której główna bohaterka, Malina, po śmierci rodziców Anieli i Benedykta została przygarnięta przez ciotki Bratkowskie, siostry ojca, mieszkające w samym centrum Lwowa. W rodzinie Bratkowskich „brakowało mężczyzn, został sam rytuał rodzinny, same drażliwości i niezmierna dbałość o poprawność”, a w domu pełno było „kłamstw uświęconych przez ciągle powtarzanie i w końcu silniejszych od prawdy”. Anka długo pozostaje pod wpływem tej atmosfery. Gdy wyda swoją pierwszą książkę, jeszcze przed *Grucami*, nie będzie już mieszkać na Lelewela, ale pierwsza myśl po publikacji będzie dotyczyła ciotek – tego, co one o powieści Anny powiedzą.

Anka uczy się z biegiem czasu panujących na Lelewela zwyczajów, wie już, co odpowiadać ciotkom, gdy pytają, a także kiedy i jakim tonem należy to robić. Nigdy w złości, nigdy smutno. Dziewczynce te nastroje są zabraniane, czemu ta nie zawsze potrafi sprostać – bywa smutna i ulega złości. Należy do dzieci skrytych, rzadko opowiada szczerze o sobie, co dorosli jej zarzucają. Wobec rodziców również nie jest szczerą, podczas niedzielnych wizyt zapewnia ich, że czuje się dobrze, że nie brakuje jej niczego. Matki w tym czasie nie lubi. Cierpi. „Straszliwy głód miłości przez cały czas. Wyrwanie się z codzienności. Obcość atmosfery” – tak zapamiętuje lata dzieciń-

stwa, prowadzące ją ku samotności i do poczucia, że bliskości musi sobie poszukać gdzie indziej – poza domem.

Powieściopisarka, nowelistka, redaktorka. Żona Jerzego, partnerka Marii, matka Tuli. Do swojej twórczości zwykle odnosiła się krytycznie, ale pisać nie przestawała: był to jej jedyny zawodowy wybór i cel. Wyjątkowość talentu Anny Kowalskiej widać w prowadzonej od 1940 roku niemającej podobnego przykładu w historii literatury polskiej korespondencji z Marią Dąbrowską.

Sylwia Chwedorczyk wydobywa z mroku niesłusznie zapomnianą autorkę przejmującej *Szczeliny*, autorytet dla Andrzejewskiego, Broniewskiego, Iwaszkiewicza, Słonimskiego czy Hartwig.

Kowalska. Ta od Dąbrowskiej to opowieść o życiu literackim Lwowa i o czasach wojny. O powstaniu warszawskim, które Kowalscy przeżyli w stolicy. O odradzającym się po wojnie Wrocławiu. Ale przede wszystkim to opowieść o relacjach, które nawiązywała Anna. O złożoności związku z mężem i dramatyzmie uczuć do Dąbrowskiej. To historia dwóch kobiet, burzliwego, głębokiego i długoletniego związku, z którym nie wiadomo było, co uczynić – od samego początku.

Ta książka ma w sobie wszystko, co potrzebne dobrej historii: pasję, miłosną grę. Namiętność miesza się tu z nienawiścią, a podziw ze znużeniem. Pozornie pełna sprzeczności, barwna, prawdziwa opowieść. Do tego w tle kręci się mała i wielka historia (dwie wojny światowe). To się czyta jednym tchem.

ANGELIKA KUŹNIAK

Arcydziełem Kowalskiej było jej życie, zbudowane wbrew warunkom zewnętrznym, ludzkim oczekiwaniom, wbrew opinii publicznej. Chwedorczyk stawia postać pisarki poza wszelkimi kategoriami literackimi. Każde zobaczyć w niej, także w jej niespełnieniach, osobowość realizującą się w sztuce życia, aktywną, odważną, pragmatyczną i szaloną.

PROF. GRAŻYNA BORKOWSKA

SYLWIA CHWEDORCZYK – badaczka literatury, edytorka i pasjonatka listów Anny Kowalskiej i Marii Dąbrowskiej. Pracę doktorską obroniła w Instytucie Badań Literackich PAN. Publikowała w „*Twórczości*” i „*Dialogu*”. Uwielbia podróże i rozmowy istotne. Mieszka w Warszawie.

www.marginesy.com.pl



9 788366 500143

cena 44,90 zł

w sprzedaży także

